

Jan Marković, Jan Kusiak
Centrum e-Learningu AGH

Open AGH — niedokończone studium przypadku

***Streszczenie:** 8 stycznia 2010 r. zaczęło funkcjonować Open AGH — pierwsze w Polsce ogólnouczelniane repozytorium otwartych zasobów edukacyjnych. Niniejszy artykuł przybliża historię jego powstania, problemy, które jego twórcy napotkali po drodze oraz decyzje, które musieli podjąć. Autorzy mają nadzieję, że artykuł będzie inspiracją i pomocą dla tych uczelni, które zdecydują się prowadzić podobną politykę edukacyjną.*

Słowa kluczowe: otwarte zasoby edukacyjne, open access,

Pomysłodawcy

Centrum e-Learningu AGH (CeL) jest pozawydziałową jednostką Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Powstało w celu merytorycznego i technicznego wspierania wykładowców macierzystej uczelni, którzy podjęli się nauczania z wykorzystaniem Internetu. Z czasem pracownicy centrum zaczęli się także angażować w inne aktywności, m.in. brali udział w międzynarodowych projektach badawczych i rozwojowych. W czasie ich realizacji zetknęli się z ideami otwartości w nauce i edukacji. Pracowali z otwartym oprogramowaniem, czasem je nawet rozwijali, poznali lepiej otwarte licencje Creative Commons. Wkrótce zaczęło publikować materiały nimi opatrzone, np. treści na blogu czy kursy umieszczane on-line.

Ponadto zespół promował takie rozwiązania na prowadzonych przez centrum szkoleniach. Poznawane inicjatywy w dziedzinie otwartych licencji i oprogramowania o otwartym kodzie źródłowym przenoszono na grunt uczelni. Do roku 2008 cały zespół był już przekonany do otwartości i stosował jej zasady w praktyce.

Powyższy akapit nie jest autoreklamą. Wskazuje on typową, przynajmniej w polskich warunkach, drogę, która prowadzi do rozwijania otwartościowej inicjatywy. Nie ma bowiem w naszym kraju wystarczających rozwiązań systemowych, wsparcia ze strony rządu ani wielkich funduszy przeznaczonych na rozwój takich idei. Innowacyjne projekty są zazwyczaj budowane oddolnie.

Tworzenie Open AGH

Wielkim krokiem prowadzącym Centrum e-Learningu ku otwartości było podjęcie decyzji o stworzeniu uczelnianego repozytorium otwartych zasobów edukacyjnych (OZE). Takie serwisy funkcjonują w świecie już od lat (wystarczy wspomnieć słynne MIT Open CourseWare), jednak w Polsce żadna uczelnia wyższa nie zdecydowała się wcześniej na taki krok. Realizacja projektu wymagała zaangażowania większych sił niż tylko te, którymi dysponuje jednostka AGH.

Inicjatywa tego typu nie mogłaby się obejść bez wsparcia władz uczelni. Uzyskanie tzw. „zielonego światła” od rektora było jednym z pierwszych poczynionych przez nas kroków. Szczęśliwie, nie było o to trudno. Inicjatywa utworzenia repozytorium OZE, wsparta odpowiednią argumentacją i przykładami z zagranicy, uzyskała poparcie władz AGH, które wyraziło się przede wszystkim przez jej propagowanie wśród pracowników uczelni oraz przeznaczenie pewnych funduszy na rozpoczęcie działania Open AGH.

Pracownicy centrum mieli świadomość problemów związanych z tworzeniem treści edukacyjnych. Wiedzieli, że trzeba w to zaangażować jak największą liczbę wykładowców z różnych wydziałów i dziedzin nauki, zatem wsparcie władz rektorskich było kluczowe. Dzięki temu w repozytorium już w momencie utworzenia znalazły się wysokiej jakości wykłady z fizyki rektora prof. Zbigniewa Kąkola.

Pomocy poszukiwano też poza uczelnią. Wsparcie prawne, organizacyjne i praktyczne uzyskano od dwu organizacji, których AGH z czasem się stało członkiem — polskiej Koalicji Otwartej Edukacji (KOED) oraz międzynarodowego Open CourseWare Consortium (OCWC).

Dzięki rozpoznaniu sytuacji oraz poparciu władz można było zacząć prace bezpośrednio zmierzające do uruchomienia platformy Open AGH. Przede wszystkim należało zdecydować, na jakich zasadach i w jakie formie ma ona działać. Istotnym stało się pytanie, czy zależy nam na szybkim otwarciu Open AGH, nawet kosztem pewnych niedoskonałości, czy też zmierzamy do zaprezentowania produktu kompletnego?

Ostatecznie zdecydowano kierować się regułą znaną z biznesu i popularną zwłaszcza w świecie małych internetowych przedsięwzięć (tzw. start-upów), która mówi, że nowy serwis należy zaprezentować tak szybko, jak to możliwe, a następnie go rozwijać, jednocześnie poszerzając grono odbiorców. Nie oznacza to, że tworzyliśmy Open AGH bez planu i chęci uczynienia go tak dobrym, jak to tylko możliwe. Uznaliśmy jedynie, że nie możemy się spodziewać, że już w momencie powstania dorówna jakością posiadającym już spore tradycje repozytorium zachodnim. Poniżej opisane są podstawowe wybory, których dokonaliśmy na etapie projektowania Open AGH.

Podstawowe decyzje projektowe

Zaplecze techniczne. Open AGH oparte jest o platformę e-learningową Moodle. Za tym wyborem kryły się dwie podstawowe kwestie. Po pierwsze, Moodle jest narzędziem darmowym, o otwartym kodzie źródłowym, tak więc jego użycie było korzystne w projekcie o ograniczonym budżecie. Można go było również stosunkowo niskim kosztem dostosowywać do konkretnych potrzeb Open AGH. Było to możliwe również dzięki temu — i to drugi z ważnych powodów wyboru tej platformy — że informatycy CeLu doskonale znają Moodle’a, ponieważ jest on podstawowym systemem używanym do prowadzenia zajęć e-learningowych w AGH. Choć Moodle nie jest rozwiązaniem idealnym — przykładowo wsparcie dla materiałów

multimedialnych nie działa najefektywniej — to decyzja o zastosowaniu go sprawiła, że proces tworzenia Open AGH nie został spowolniony.

Licencja prawna. Trzeba było dokonać dwóch głównych wyborów. Pierwszy dotyczył tego, czy wszystkie treści w Open AGH objęte będą tą samą licencją i czy będzie ona określona w regulaminie serwisu. W CeLu zakładaliśmy, że każdy autor sam dokona wyboru licencji, z drugiej strony zbyt szeroki wybór, wbrew powszechnemu przekonaniu, niekoniecznie jest dla danej osoby sytuacją psychicznie komfortową. Jeśli brak jej odpowiedniej wiedzy, by efektywnie wybierać, może nie podjąć żadnej decyzji. Tworząc Open AGH, zespół zdawał sobie sprawę, że wiedza o otwartych licencjach, w tym o Creative Commons, jest mała. Wiele osób o nich wcale nie słyszało, inni orientowali się w nich tylko powierzchownie. Obawiano się, że konieczność rozważania, jaką licencją opatrzyć swoje dzieła może zniechęcić wielu potencjalnych autorów — głównie tych mniej zorientowanych w kwestii otwartej edukacji. Dlatego postanowiono, że domyślną licencją prawną dla treści na Open AGH będzie Creative Commons: Uznanie autorstwa — Użycie niekomercyjne — Na tych samych warunkach (CC: BY-NC-SA).

Decyzję wsparły następujące argumenty — choć sami stosujemy raczej bardziej liberalne licencje, to uznaliśmy, że decydując w czyimś imieniu, powinniśmy zachować większą ostrożność. Metoda małych kroków wydała się tu efektywniejsza. Radykalne rozwiązania częściej zniechęcają niż zachęcają do ich stosowania. Trzeba wspomnieć, że dla ogółu badaczy i wykładowców w Polsce udostępnienie swych dzieł na jakiegokolwiek otwartej licencji samo w sobie byłoby działaniem radykalnym, a przynajmniej mocno nietypowym. Ogromna większość nigdy tego nie robiła. Wybrana licencja zwiększała możliwości promowania Open AGH wśród potencjalnych autorów. W szczególności sprzyjały temu warunek NC (który rozwiewa obawy, że ktoś inny osiągnie dochód z pracy autora) oraz SA (który sugeruje współdzielenie się wiedzą). Licencja ta ponadto jest najczęściej stosowana przez repozytoria OZE, stosuje się ją chociażby w MIT — instytucji pionierskiej w tworzeniu takich serwisów. Szybko odrzucono natomiast warunek „Bez utworów zależnych”, ponieważ odbiorcy treści edukacyjnych muszą mieć możliwość dostosowywania ich do swoich indywidualnych potrzeb i kontekstów.

Język repozytorium. AGH jest polską uczelnią państwową, zatem zdecydowana większość materiałów umieszczonych w Open AGH jest w języku polskim. Tym niemniej błędem byłoby ograniczanie się do naszego języka ojczystego. Ruch otwartej edukacji jest ponadnarodowy i międzynarodowy, a korzyści z publikowania OZE mogą wykraczać poza granice kraju, który jest siedzibą autora czy zatrudniającej go uczelni. Pracownicy zespołu argumentowali także, że warto pomyśleć o nowej polskiej tendencji pozyskiwania studentów z zagranicy, dla których przeznaczone byłyby materiały edukacyjne w innych językach. Dlatego docelowo Open AGH ma być repozytorium przynajmniej dwujęzycznym, w tak szerokim zakresie, w jakim to będzie realne. Tym drugim językiem jest oczywiście język angielski, który we współczesnym świecie jest najbardziej rozpowszechniony i ma największą siłę oddziaływania.

Autorzy. Z analizowanych przez zespół regulaminów repozytoriów uczelnianych na świecie wynika, że publikowane w nim treści będą przygotowywali pracownicy danych uczelni. AGH jest jednak o tyle wyjątkowa, że w Open AGH mogą znajdować się także zasoby przygotowane przez studentów, którzy pracują pod opieką samodzielnych pracowników naukowych. W tej chwili zamieszczono materiały, które powstały w ramach przeprowadzanego od 13 lat konkursu „Notatki w Internecie”, w ramach którego uczestnicy przygotowują multimedialne treści dydaktyczne, a do regulaminu tego konkursu dopisany został punkt, który *explicite* określa, że przygotowane prace (o ile prezentują odpowiedni poziom merytoryczny i techniczny) będą opublikowane w repozytorium na licencji Creative Commons.

Regulamin zakłada, że autorzy biorą odpowiedzialność za jakość pracy oraz za to, że nie naruszają one praw innych osób. Ponieważ administratorzy platformy Open AGH nie mają odpowiedniej wiedzy ani środków, by weryfikować zasoby pod względem merytorycznym, takie postawienie sprawy wydawało się odpowiednie. Wydaje się bowiem, iż autorzy mają najsilniejszą motywację, by udostępniać treści, które przynosiły im same korzyści i nie będą stwarzały problemów.

Centrum e-Learningu służy natomiast wsparciem w przypadku wątpliwości prawnych. Na obecnym etapie jest też odpowiedzialne za techniczne wprowadzanie zasobów do repozytorium. Z czasem jednak planowane jest wprowadzenie formularzy umożliwiających autorom samodzielne wykonywanie tej czynności. Będzie to jednak niezbędne dopiero w momencie, gdy nastąpi pełna uniformizacja typów zasobów umieszczanych w Open AGH oraz gdy tempo nadsyłania prac przekroczy możliwości opracowywania ich przez nieliczny zespół administratorów.

Warto wspomnieć przy tej okazji, że autorzy nie są wynagradzani finansowo za umieszczanie zasobów w repozytorium. Jest to związane z niechęcią do uzależnienia funkcjonowania Open AGH od tego typu motywacji oraz zgodne z ogólnoswiatową tendencją, w której międzynarodowe instytucje, fundacje i inni grantodawcy przeznaczają coraz mniej środków na bezpośrednie dofinansowanie tworzenia OZE.

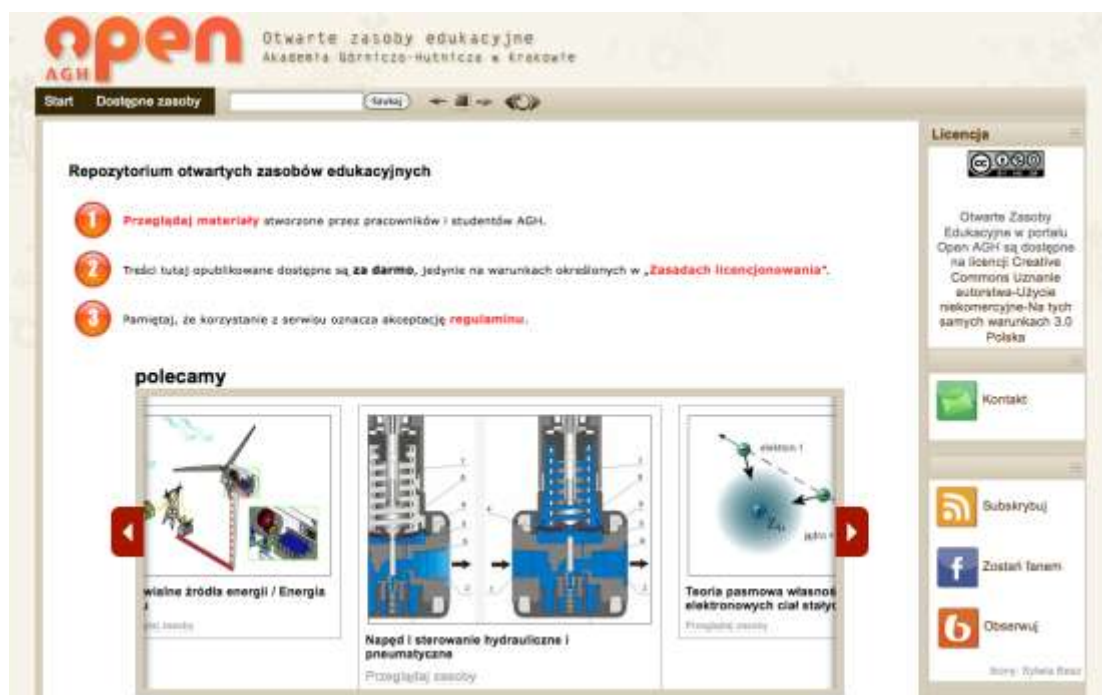
Zasoby. Udostępnianie zasobów w Open AGH nie jest obligatoryjne ani formalnie ustandaryzowane, zależy od indywidualnej decyzji danego wykładowcy. W praktyce nie pozwala administratorom określać typów i formatów zasobów, które mogłyby się znaleźć na platformie. Byłoby to możliwe, ale wiązałoby się z negatywną konsekwencją – ograniczeniem szans rozwoju serwisu na wczesnym etapie jego istnienia. Potencjalni autorzy dysponują bowiem materiałami, które byliby skłonni udostępnić, ale nie powstały one w zgodzie ze standardami stosowanymi w tym zakresie. Konieczność dostosowania ich do ewentualnych ustaleń przyjętych przez administratorów Open AGH oznaczałaby w niejednym przypadku — przy braku innych zewnętrznych bodźców — rezygnację z udostępnienia

posiadanych materiałów edukacyjnych. Ponieważ naszym celem jest zgromadzenie w repozytorium jak największej puli zasobów, postanowiliśmy nie narzucać autorom żadnych szablonów ani innych precyzyjnych wymagań dotyczących formy czy zawartości OZE. Dysponujemy więc obecnie zarówno plikami pdf, szkoleniami multimedialnymi, jak i pełnymi kursami na platformie Moodle. Od strony administratorów istotne jest jedynie to, czy dany zasób spełnia podstawowe wymagania techniczne i prawne.

Pod względem zakresu tematycznego zasoby umieszczone w Open AGH zgodne są w większości z profilem uczelni, a więc dotyczą przedmiotów ścisłych (np. matematyka, fizyka) lub dziedzin inżynierskich (np. informatyka, elektronika, geologia). Znajdują się w nim także materiały do nauki języków obcych, ekonomii czy (stworzone przez samych pracowników CeLu) kursy dydaktyczne na temat kształcenia on-line.

Open AGH po uruchomieniu

Open AGH rozwija się powoli, ale systematycznie od półtora roku. Serwis odwiedzany jest przez około 1000 unikalnych użytkowników dziennie. Przybyło zasobów, obecnie w Open AGH jest już 100 kursów, choć trzeba przyznać, że oczekiwania administratorów są większe. Wciąż stoją przed nimi problemy i wyzwania, z którymi na razie nie w pełni sobie poradzili.

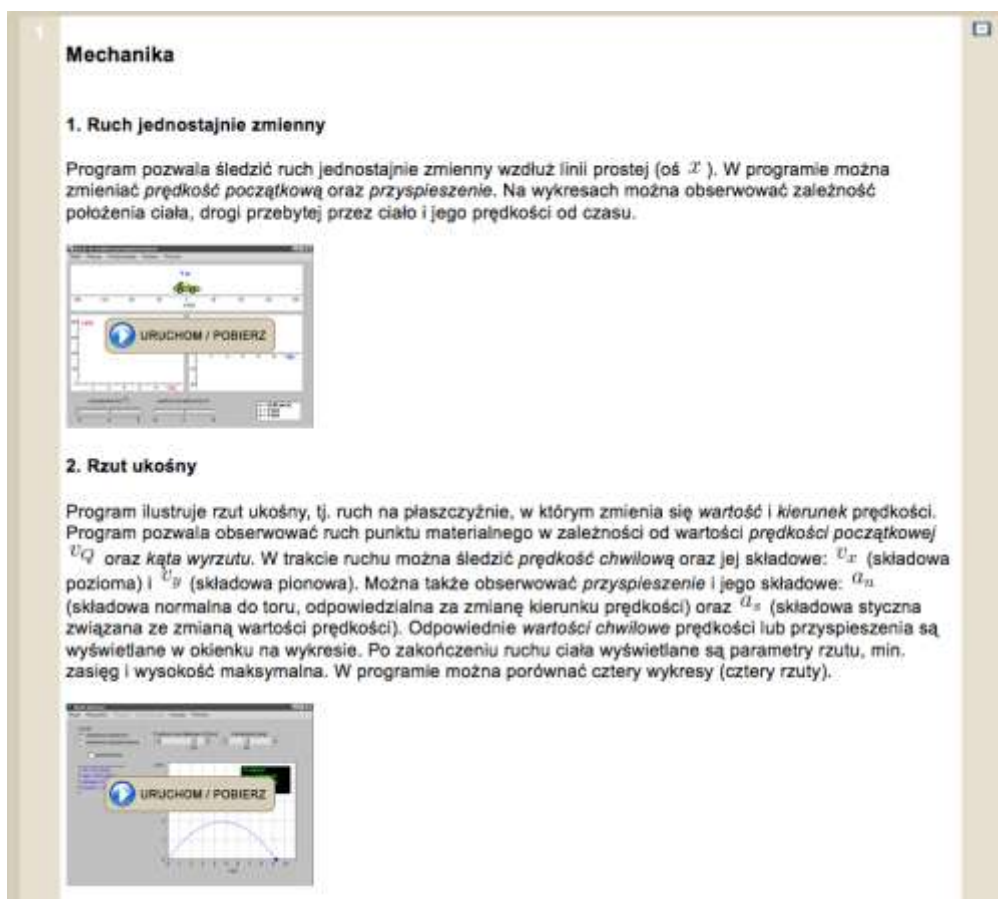


Zrzut ekranowy strony głównej projektu.

Podstawowym problemem jest to, że wykładowcy AGH, potencjalni autorzy, po prostu nie mieli styczności z ideą otwartości. Kwestia własności intelektualnej i sposobów zarządzania prawami autorskimi nie przebiła się do powszechnej świadomości. W przeprowadzonej w AGH ankiecie na temat otwartych licencji 53% respondentów (360 pracowników i doktorantów

uczelnii) powiedziało, że nie zna żadnej otwartej czy wolnej licencji (np. Gnu GPL albo Creative Commons); 34% nigdy nie słyszało o OZE; 37% słyszało, ale nigdy nie miało z nimi bezpośredniej styczności. Te wyniki nie powinny zaskakiwać, nie są bowiem wyjątkowe — wystarczy sięgnąć do prezentacji i dyskusji z konferencji Creative Commons Global Summit, która odbyła się w Warszawie we wrześniu 2011 r., by stwierdzić, że jest to problem powszechny, a edukowanie naukowców, nauczycieli i decydentów w dziedzinie otwartości postrzegane jest jako najważniejsze zadanie stojące współcześnie przed tym ruchem.

Z drugiej strony samo mówienie o otwartych licencjach i zasobach edukacyjnych sprzyja ich promowaniu. W jednym z ostatnich pytań wspomnianej ankiety 50% osób odpowiedziało, że zamierza w przyszłości skorzystać z OZE. Należy to uznać za wynik bardzo optymistyczny w świetle tego, że niespełna 30% miało styczność z takimi zasobami przed przystąpieniem do wypełniania kwestionariusza.



Jeden z kursów Open AGH.

Kolejną przeszkodą we wprowadzaniu OZE na szerszą skalę jest to, że zagrożenia wynikające z ich używania wydają się bardziej wyraźne, natomiast korzyści są raczej odłożone w czasie. Nie jest to najlepsze miejsce na szerszą analizę argumentów przeciwników otwartości, ale trzeba mieć świadomość, że obawy przed utratą kontroli nad rozpowszechnianiem własnych dzieł, piractwem czy tym, że ktoś inny wzbogaci się na naszej pracy

istnieją realnie. Sytuacje takie, według naukowców, mogą mieć miejsce natychmiast po udostępnieniu pracy na licencji CC. Argument, że udostępnianie własnej pracy badawczej i dydaktycznej w Internecie, wpływa na jakość kształcenia, promocję badań czy nawiązywania kontaktów naukowych nie jest odbierane jako oczywiste, ponieważ nikt nie analizuje cytowań otwartych zasobów.

Dlatego właśnie warto pracować nad dostarczaniem nowych bodźców motywujących do stosowania otwartych i wolnych licencji. To zależy jednak w większym stopniu od decydentów zarówno na poziomie państwowym, jak i uczelnianym. Najbardziej oczywista sugestia, co nie znaczy najlepsza, jest taka, żeby wynagradzać finansowo za udostępnianie OZE. Można też wymuszać takie podejście, np. poprzez uznanie, że wyniki pracy naukowo-badawczej sfinansowanej z państwowych pieniędzy powinny być publicznie dostępne. Możliwe są też rozwiązania pośrednie, np. uwzględnianie w ocenie pracownika jego działalności w obszarze otwartej edukacji czy stosowanie korzystnych przeliczników za nauczanie tradycyjne i e-learning przy obliczaniu pensum. To są już bardzo wymierne i bezpośrednie korzyści, które odniesie wykładowca, który zdecyduje się na otwarte udostępnienia swoich materiałów dydaktycznych.

Wyzwaniem stojącym przed Open AGH jest też opisany wyżej brak uniformizacji zasobów. Świadomie zrezygnowaliśmy dotychczas z tej opcji, z czasem jednak pojawi się konieczność stworzenia spójnego schematu wizualnego i treściowego repozytorium. Będzie to wielkim ułatwieniem przede wszystkim dla odbiorców. Dla osiągnięcia celu istotna będzie też wola decydentów, by sprowokować potencjalnych autorów do systemowego udostępniania treści edukacyjnych, np. sylabusów kursów i wykładów.

Ostatnią kwestią, z którą zmagają się administratorzy serwisu jest usprawnianie techniczne Open AGH. Tu staje przed nami szereg wyzwań: opracowanie rozwiązań, które pozwolą autorom na samodzielne załączanie zasobów, ułatwienie pobierania treści z serwisu czy opracowanie jak najlepszego zestawu metadanych.

Podsumowanie

Tytuł niniejszego artykułu jest przewrotny, bo wskazuje na punkt czy moment rozwoju, w którym znajduje się aktualnie Open AGH — jest to serwis, który działa i ma wiele zalet, ale praca nad nim daleka jest od ukończenia. Nie jest to nic niezwykłego, podobnie skomentować można działanie wielu innych repozytoriów. Ważne jest, że taki serwis powstał i że się rozwija. Społeczność akademicka w Polsce, ale też nauczyciele i uczniowie w szkołach średnich, uzyskali dzięki niemu dostęp do wysokiej jakości materiałów dydaktycznych, które mogą swobodnie wykorzystywać w kształceniu i samokształceniu. Szczególnie cenne jest to, że mogą te zasoby zmieniać i ponownie wykorzystywać. Wyrażamy nadzieję, że wkrótce w innych uczelniach pojawią się podobne repozytoria, a z czasem opracowana zostanie wspólna praktyka udostępniania materiałów dydaktycznych na otwartych licencjach. Wśród

twórców Open AGH nie ma wątpliwości, że takie rozwiązanie będzie korzystne dla całego polskiego szkolnictwa wyższego — uczelni, wykładowców i studentów.